TYGODNIK WILEŃSKI

Nr 70.

Dnia 18. Marca 1817 roku. v. s.

BADANIE STAROŻYTNOŚCI LITEWSKICH.

o Uroczysku Russ (*obacz numer poprzedni.*)

Od roku 1804 ciągle przez lat cztéry użyty byłem przy kommissyi Rossyysko-Pruskiey naznaczonéy od obu dworów do ułatwienia spławu na rzéce Niemnie, w przeciągu tego czasu, nie tylko że miałem zręczność zwiedzić tę znakomitą rzékę od źródła do uyścia w widoku hidrograficznym, ale jeszcze w towarzystwie uczonych inżenierów robiliśmy rozmaite postrzeżenia co do badań historyi starożytnéy mieysc, i zakładów nadbrzeżnych; z tego źródła położę tu uwagi niektóre.

Rzéka Niemen niżéy Tylży o mil dwie, przy wsi Jurgiszkach rozdziela się na dwa koryta: lewe pod nazwiskiem Gillii, w litewskim języku znaczącéy rzéki motylów, zwracając się ku południowi ułatwia spław do Królewca przez kanał Fryderyka, a za

rozdzieleniem się na mnóstwo odnog wężuje się wolnym nurtem do Hafu kurońskiego. Prawe koryto pod nażwiskiem Russ, u naszych szyprów niemeńskich Ruśnia, u Litwinów Ruśnit, znane, zwróciwszy się nieco ku północy upływa korytem szérszém od tamtego, lecz mniéy głębokiém, w przeciągu przeszło mil trzech do Amtu czyli włości królewskiéy i przy nim miasteczka, nazwanego podobnież Russ. Ztąd rozmaicie widłując się nakoniec cztérnastu znacznieyszémi odnogami, ledwie dostrzeżonym biegiem wody, powoli do tegoż Hafu wpływa; jedna z tych odnog, zatrzymuje nazwisko Ruśnit, inna nieco szérsza od drugich przybiéra na powrót nazwisko Memla czyli Niemna.

Cała posada miasteczka i Amtu Ruśni, nosi ślady naydawnieyszéy starożytności. Mieszkańce okolic tamecznych, zachowują szczególniéyszą oryginalność dawnych Litwinów w mowie, ubiorach i obyczajach. Ma położenie Ruśnia na kępie błotami otoczonéy, która w X. wieku, przy wyższym stanie morza mogła bydź wyspą; Baltyckie bowiem morze według postrzeżeń hidrograficznych naymniéy na dwie stopy w przeciągu wieku zniża się, a Lineusz ze swoich badań na skałach nadbrzeżnych Szwecyi czynionych wniósł, że do stóp nawet cztérech opadać musi. Przynamniéy z pewnością powiedzieć można, że to mieysce od

wszelkich napadów lądowych letnią porą zasłonione było, a wodą niewiadomym drogi, nie podobne do najechania, dla kręteg o nurtu saméy rzéki, rozlewem morza zalanéy. Handel, rybołowstwo i trzód chowanie przy wszelkiéy wygodzie miały więc naturalną obronę. Kopalnie bursztynu pod ręką; wzgórze Kirbsberg i Aigola, na cyplu Nehrung, za naydawnieysze kopalnie mieć należy, na samych polach Ruśni znaydują się obłamki bursztynu. Po spadaniu wód wiosennych, postrzegałem w podmytéy ziemi dziarstwiny czerwone z białémi pomieszane, bliżey im przypatrzywszy się, poznałem, że to były odrobiny cegieł i wapna z muru: szukałem daléy od brzegu pod darnem, nawet na polach uprawnych, i takie same ułamki znaydowałem; kopanie zaś głębsze nigdzie śladu muru nie ukazało. Mijam tradycye wieśniaków o byłych niegdyś tu i ówdzie podziemnych sklepach, których śladu nie ma. Lecz obłamki te muru na dużéy przestrzeni postrzeżone, dowodzą o bytności starożytnéy tam budowli; a znalezione rozmaite dawne numizma: jedne z nich widziałem w ręku P. Szyllera, Kryxrata kamery białostockiéy, z popiérsiem Nerona; drugie u tamecznego Deich inspektora z popiérsiem Klaudyusza i trzecie z wyobrażeniem Herkulesa; każą, mówię, domyślać się o mieszkaniu tam ludzi w bardzo dawnéy epoce związek z Rzymianami mających.

Widzieliśmy już w numerze powyższym, że Muratori wypisał z rękopismu wieku X. wyraźnie uroczysko Russ, które jest tém samém a nie innném. Duisburg w swojéy takoż kompillacyi, w Frankfurcie in *4to* wydanéy, mianuje Russ pisząc o granicach Prussyi, i kładzie po morzu Baltyckiém wraz rzékę Russ, a po niéy Niemen; lecz gdy wyraził rzékę w liczbie pojedynczéy, dał podobno powód prostującym text jego, przełożyć Russ po Niemnie i znaleźdź Russyą w dole téy rzéki. Albo téż jeżeli w Duisburgu Niemen powinien się znaydować przed Russą, to będzie nie inny, jak odnoga Russy, przybierająca na powrót nazwisko Niemna, jakośmy już wyżéy widzieli, a daléy w górze téy odnogi będzie sama Russ. Jakkolwiek bądź, jednak nie zgodzę się z Naruszewiczem w naznaczeniu posady Rusinom nad dolnym Niemnem; a zawsze z cytacyi wspomnionych kronikarzy dowod do starożytności uroczyska Ruśni postrzegam.

Z postrzeżeń topograficznych każdego kraju, a naybardziéy Litwy, dowiedzioną jest rzeczą, że osady naydawnieysze są nad rzékami, osobliwie te, które rzék dawno znanych nazwiska noszą: zwyczay bowiem postrzegamy starożytnych Litwinów, że piérwsza znaczniéysza osada nad rzéką imie téy rzéki przybiérała, jako nayłatwiéysze do oznaczenia położenia swego. Mogły na-

wet pokolenia Litwinów zamieszkałe około Ruśni, czy to od głównego nazwiska posady naypiérwszéy, czy wprost od saméy rzéki wziąć namianowanie Porussów, a przez skrócenie Prussów. W litewskim tameczznym dyalekcie nie trudno postrzedz namienowanie mieszkańców nadbrzeżnych jakiéy rzéki, przez dodania do jéy nazwiska syllaby *Po*, *Poszwentos*, *Pojurios*, *Poneweżos*, znaczą u nich ludzi z ponad Szwenty, Jury, Niewiaży, rzék. Przeto etymologia Prussaków naybliższą jest od Russ. Zkąd inąd zwłaszcza kiedy nadbrzeża Ruśni, takoż mocne i wygodne położenie naydawnieyszéy nad nią osady, nie zaprzeczają wnosić, że te mieysce kolébką Ponadruśnianców bydź mogło, którzy imie swoje i dalszym jedynastu pokoleniom zaniemeńskich Litwinów Duisburga, jeżeli te były kiedy, bliżéy nadadź mogli, nad wszelkie wywody od imion własnych Xiążąt, jakiego przykładu nikt z pewnością dowieźdź nie zdoła; gdy tym czasem od rzék i uroczysk rozliczne narody do dziś dnia nazwiska noszą.

Jest rzéczka Rusa w Niemczech, nad którą, powiadają dzieje, Albert I. Cesarz zabitym został w roku 1308. Jest także na wyspie Man, miasteczko zowiące się Rusin: czyżby i tam trzeba zawodzić Rusinów do zakładania osady?

Niektórzy z moich towarzyszów prac nad niemeńskich byli mocno za zdaniem na-

stępném: — Że w piérwszych wiekach ery chrześciiańskiéy, morze Baltyckie przypierało blizko pod Tylżę, jak położenie kraju pokazuje; a zaś od strony Insterburga przelewać się musiało ku błotom i jeziorom Angerberga, zkąd przez równiny za Białymstokiem dochodziło do błot poczynających się pod Bielskiem, które się łończą prawie z błotami Pińskiémi. Tak więc aż do Dnieprú przy uyściu Prypeci mogła bydź żegluga dla statków nawet morskich. Przez taki sposób da się wytłómaczyć zagadka o kotwicy okrętowéy znalezionéy na błotach Pińskich, o któréy i Surowiecki wspomina. Lecz z drugiéy strony powiedzieć należy, że bardzo dawno musiały opaźdź te wody, gdyż Herodot podróżujący po Dnieprze, ani żaden z ziemiopisów w starożytności znanych nie wiedział o tém. Ja to zdanie przytaczam, tylko jako domysł, niewiem czy mogący się badaniem potwierdzić?

Teodor Narbutt.

List Oyca do Syna, który wyjechał piérwszy raz do miasta Stołecznego.

Synu kochany, po rozłączeniu się twoim ze mną, spokoyność została mnie już nie znaną, bojazń, aby świat pełen obłudy; nie zniszczył w tobie tych zasad moralności,

które ja z takiém staraniem zaszczepiłem w młodém twém sercu, ujęła mi wiele dni roskosznych, których doznaje każdy człowiek, umiejący dochowywać przepisy Religii, względem podobneyże sobie istoty. Wyobrażenia, zwiększyły w umyśle moim nieszczęścia, któremi jesteś ze wszech stron otoczony: jeżeli ludzie okryci maskami cnoty, honoru i litości, potrafią cię zmienić: jeżeli póydziesz w ślady bogaczów pełnych dumy i intryg, którzy serca twardsze mając nad same opoki, suchém okiem spoglądają na nędzę bliźniego, którzy dla garści złota, na próżno potém obróconego ciemiężą niewinność, dopuszczając się nayniegodziwszych występków; na ten czas wiedz, że zamiast tkliwego uściskania, odbiorę od ciebie raz śmiértelny, który mnie uwolni od widoku syna odrodnego, a następnie uczyni cię oycobóycą!!!... W twoim wieku, nie mając doświadczenia i bez przewodnika, łatwo można pobłądzić, ale naybardziéy strzeż się popełnić błędu, w wyborze przyjaciół. Oszczérca umiéjący taić w gruncie duszy, chytre intrygi, zdawać się tobie może naywiększym obrońcą niewinności, bo wyraz cnota, przy każdém słowie uszczypliwie wymówiony będzie. Nic teraz nié ma pospolitszego nad wyraz cnota, lecz równie nié ma nic brudnieyszego, nad znalezienie onéy, nayczęściéy ten, który o cnocie zwykł mówić, albo mało, albo wcale jéy nie zna.

Przyjaźń ten słodki dar Nieba, nie może się nabydź podłością, lecz jak rzadkie jéy są przykłady, historyję dziejów dawnych, łatwo nam to okazują. Bogacz łakomy, którego nic w żądzach umiarkować nie zdoła, który całe swe życie pracuje, ażeby jak powiada resztę dni swoich odpoczął, i dla tego żyje w ubóstwie, aby bogatym umiérał; rozumie, iż ją u tych wszystkich pozyskał, którzy mu zbiorów jego zayzdroszczą, albo biorąc u niego na wysoką lichwę, przeklinają srogą uczynność. Człowiek wreszcie ubogi, ale poczciwy, który częstokroć do stanu opłakanego przychodzi, że więcéy dla drugich, niźli dla siebie pracował, że w ratowaniu bliźniego, więcéy się serca swojego radził, niźli prawdziwéy swéy możności, czeka przyjaźni w nieszczęściu od tych przynaymniéy, których z podobnego niegdyś losu wydźwignął; ale nayczęściéy próżne jego czekanie. Źle ten buduje w tych czasach, kto zafundamentalną podporę nadzieję we wdzięczności położył.

Rzuć okiem na dzieje starożytne, w których widziemy, że między Scypionem Afrykańskim i Leliuszem, ścisły jedności związek, od dziadów aż do wnuków zdawał się wiekować; zayzdrość i samolubstwo dwie owe jędze, które wszędzie zwykły się mięszać, i wmieszane wszystko zarażać, będąc tylko udziałem serc podłych i umysłów poziomych, nie mogły się między niémi rozpostrzeć.

Obadwa razem będąc wielkiemi wodzami, wspólnie się dzieląc zwycięzkiemi laury, razem nad gruzami Kartaginy obfite łzy ronili. Za niemi następuje Damon i Pytiasz, nareście Orestes i Pilades, zaszczyceni wspaniałéy nie czczéy przyjaźni nazwiskiem. Wielkie zaiste! prawdziwéy przyjaźni przykłady, ale jakże ich niewiele w starożytności? z małéy ich liczby łatwo sądzić, że pospolitą nie była. Szczęśliwy kto się więcéy podobnych wzorów doczyta, ale szczęśliwszy nierównie, kogoby w rzadkiém tém zdarzeniu, za przykład można było położyć.

K.......R......

EPIGRAMMA NA W...

PRZEZ STANISŁAWA TRĘMBECKIEGO.

Byłbym cię nie znał, piórko cię wydało,
Co z licha po węgiersku Woltera przebrało.
Załuję losu jego, że w tak pięknym stroju,
Póydzie na papiloty ciemnego pokoju.

ODA

Z HORACYUSZA.

Pindarum quisquis studet aemulari, lib. IV. Od. I.

Kto chce Pindara iśdź loty,
Móy Juliuszu, ten snadnie,
Przez zbytnią śmiałość roboty,
Jak Ikar w morze z chmur spadnie.

Bo jako dżdżami wezbrane,
Przerwawszy skalistą ścianę,
Wrą wód niezliczne strumienie:
Kłębią się, pienią, zwracają,
Nigdy w biegu nie ustają,
Tak płynie Pindara pienie.

W apollinowym wawrzynie,
Czy śpiewa Bacha pochwały,
Czy mu wiérsz nowotny płynie,
Ozdobny, gładki i śmiały.
Czy bogów, czy ród ich dzielny,
Z tyłu zwycięztw nieśmiértelny;
Którzy potęgą karzącą.
Znieśli rodzay potwór dziki
Wyniszczyli chłopobyki
Z chimerą ogień dyszącą.

Czy cudów tysiąc wźmiankuje,
W grach Olimpiyskich, zwycięstwa,
Ich tryumfalne maluje
Z wyścigów końskich i męztwa.
Czy nad dzieciną porwaną,
Łzy leje z matką stroskaną.
Czy się za cnotami goni:
Uwielba mężów przymioty,
Wznosi pod niebo wiek złoty,
Z zapomnień wyrwawszy toni.

Na skrzydłach łabędzich wsparty
Sięga gdzie zorza rumianna;
A ja przedmiotem zajęty
Mey pracy, jak pszczołka ranna,

Przebiegam wonne dąbrowy,
Przyjemny brzeg Tyburowy,
Szukając w wiérszach osłody:
Cezara śpiéwam pochwałę,
Wieńczę mu skronie spaniałe,
On zbił Sykumbrów narody.

Cóż chlubnieyszego dla ziemi,
Lub godne bogów opieki!
Zdaje się, że dary swémi,
Przywracają złote wieki.
Jakież, mi dzień ten radośny,
Rzymu okrzyk uciech głośny,
Wysłowić potrafią usta,
Przed tym ludem zgromadzónym,
I radością upojonym,
Przez powrót świetny Augusta!

Kiedy cokolwiek baczenia
Moje wyrazy zjednają,
O piękne słońce! niech pienia
Moje Augusta śpiéwają
Zdarzony powrót szczęśliwie,
Niech z tobą płyną życzliwie,
Tryumfie, kadzidła wonie,
Tryumfie w świecie jedyny;
Chlubo miasta i krainy,
Przy wdzięcznym bogom pokłonie.

Dziesięć byków i krów tyle,
Szlub twóy wypłacą wspaniały;
Móy zaś bogom niech dar mile
Wypełni, choć ciołek mały,

Co wzrosł na żyżney darninie:
Trzeci miesiąc ledwo minie,
Jak białością zdobi smugi,
Przy macierze wychowany,
Z wyniosłego łebku znany;
A płowy téż będzie drugi.

Teodor Narbutt.

O D A

z Seneki.

w Thieście z Aktu II.

Drzyy się, kto chcesz, co masz siły,
Po ślizkich szczeblach honoru,
Szukay bogactwa u dworu;
Mnie słodki spoczynek miły.

W ustronney żyjąc chyżynie,
W swobodzie méy zakochany,
Nie dbam żem w Rzymie nie znany;
Tak mi wiek spokoyny płynie.

A po życiu wrescie takim,
W upływie póżnego czasu
Umrę bez płaczu, hałasu,
Tylko cnotliwym wieśniakiem.

Temu strach uyrzeć się w grobie,
Kto świetne przeżywszy lata,
Umiéra znany od świata,
A nie znajomy sam sobie.

Teodor Narbutt.

SIELAKA.

Filon i Kloe.

Po dżdżystéy nocy, na zroszoné pole,
Gdzie strumyk krętym korytém przebiega,
Gdzie w koło buyne wzrastają topole,
Gdzie się gáy głosém multanek rozlega.
W miłéy poranku wiosennégo porze,
Kiedy już zgasły w blasku słońca zorze,
Filon skotopas nadobnéy urody,
Popędził trzodki. — Gdzie się zdróy przeliwa;
Nąd brzegiém jego przezroczystéy wody,
Która po piasku swé kryształki zliwa,
I brzeżne trawki kropelkami rosi,
Tam, gdzie się w górę dąb stoletni wznosi,
Niedolą serca okrutną stroskany,
Kiedy mu w żalu piérś ciężko się wzdyma,
Łzami rozpaczy rzęsistemi zlany,
Z twarzą ponurą, smutnemi oczyma,
Pod cieniém drzewa na miłéy murawie,
Siadł, — z cięźkim żalém i w smutnéy postawie.
Widok wiosenny przyjemnéy natury,
W jego się smutnych oczach, nagle źmienił,
Swiat się mu cały wydawał ponury,
Słowik nie śpiéwál, gay się nie zielenił,
Słowém go wszystko zdawało się smucić,
Kiedy on siedząc tę pieśń począł nucić!

Kloe! okrutna! zdradliwa!
Kloe! cel mego kochania,
Przed mym się wzrokiém ukrywa,
I widzieć siebie zabrania.

Z Damoném przepędza chwile,
Z Damoném piosenki nóci,
Na jego pogląda mile,
Na mnie i wzroku nie zwróci.

O Kloe!.... niestała.... płocha!....
Ty! którą Filon stroskany,
Zawsze i statecznie kocha,
Choć sam nie będąc kochany.

Ty moje posiadasz serce,
Dla ciebie żyć chcę na świecie,
I choć masz mię w poniewiérce,
Ja cię kocham stale przecie.

Ty dlá mnie jesteś roskoszą,
I choć się łzami zaliwam,
Choć łez krople oczy zroszą,
Gdy na cię spóyrzę, ożywam.

Póydę — i z róży pachnącéy,
Bukiet dla ciebie uwiję;
Potém przy strudze szemrzącéy,
Twoje czoło im okryję.

Może siebie mám ja winić,
Ze się Kloe na mnie gniewa,
Jednak co miałem uczynić,
Uczynię — Wstaje z pod drzewa,
I chce zmierzać swoje kroki,
Gdzie rosły róże pachnącé,
I gdzie z szumioné potoki,
Szemrzą po kwiecistéy łące.

Spieszy, przez krzaki przedziera,
Chcąc dosięgnąć pięknéy róży,
Lecz, kiedy w gęstwę spoziera
Nasz Filon hoży,
Widok go dziwny uderzył,
Z razu swym oczóm niewierzył,
I kiedy jego ten widok zachwyca,
Poznaje wrescie, pięknéy Kloi lica.
Srodze zmartwiona,
Na murawie siedziała,
Ciężkie wzdychanié wydając z łona,
Rzewnie płakała.
Skoro więc Filon ją zoczył,
Z radością ku niéy poskoczył.
Lecz gdy go Kloe uyrzała,
Omdlała.....
Rzeźwi ją Filon stroskany,
J lice jéy łzami zlewa,
Przecież — rzekła Kloe: Filonie kochany....
Rzekła — i znowu omdlewa.
Filon się z żalém rozwodzi,
I gdy się łzy smutku leją,
Kloe, do siebie przychodzi.
Ucieszony tą nadzieją,
Kloe! rzekł do niéy: co cię zmartwiło?
Ach! móy Filonie!... czyż mi to miło,
Ze ty mię winisz,
Niewiérną czynisz!...
Czyliż, że się zaśmieję czasém do Damona,
Już nié mám kochać Filona....

Czyliż, że z nim zaśpiéwam,
Już na ciebie się gniewam?..
O! nie Filonie! Kloe nie jest płocha,
Kloe cię stale kocha!
Filon jéy na to: Daruy Kloe droga!...
O! ta chwila sroga,
W któréy się tego ja dopuściłem,
Że cię Kloe obwiniłem.
Daruy — skróć me żale!....
Ja cię kocham stale....
Kloe za rękę go wzięła,
I mile się uśmiéchnęła.
Wstali oboje w téy chwili,
I w Amorka gaiku,
Przy szumiącym strumyku,
Przysięgę sobie wzajém uczynili.
Rzekła Kloe: Ja na wieki,
Nie opuszczę cię Filonie....
Filon zaś: Ja cię opuszczę — przy zgdonie....
Gdy się zawrą me powieki!...

Platon Sosnowski.

ZAGADKA.

Pamięć człowieka, co sprzągł jedynie
Mnie, która latam z czarnym co płynie,
I naszą pracę ułożył gładko,
Do potomności przeydzie z zagadką.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla mieysc przeznaczonych. Dnia 25 miesiąca Marca roku 1817.

August Becu Prof. Ord. Czł. K. C.
G. E. Groddeck Prof. Ord, Czł. K. C.